



ks. dr Jarosław Sobkowiak MIC

DRUGA DEBATA: CZY BÓG DO SZCZĘŚCIA POTRZEBNY?

11 grudnia 2014 roku odbyła się na Wydziale Teologicznym UKSW kolejna debata w ramach cyklu „Debaty UKSWordzkie”, skupiona wokół problemów dotyczących każdego człowieka, w tym teologa czy też w jakikolwiek sposób identyfikującego się z refleksją teologiczną. Temat był ujęty dość prowokacyjnie: Czy Bóg do szczęścia potrzebny? Formuła debaty jest tak skonstruowana, aby wyjść poza wąsko pojęte ramy naukowości, próbując zmierzyć się z poruszonym tematem z punktu widzenia człowieka jako człowieka, oczywiście nie zacierając jego profesji, kompetencji i doświadczenia.

Zaproszeni goście byli – jak na poruszaną tematykę – dość nietypowi. Prof. Krzysztof Meissner, światowej sławy fizyk oraz politolog, prof. Jan Grosfeld. Na samym początku debaty można było wychwycić pewien dystans zaproszonych gości w odniesieniu do problematyki szczęścia i Boga. Niewątpliwie są to bowiem tematy, które poruszają bardzo osobiste i subiektywne pokłady egzystencji człowieka.

Co jednak odkryła przed uczestnikami dzisiejsza debata? Pierwszy głos, prof. Krzysztofa Meissnera, wprowadził uczestników w meandry Wszechświata, ukazując pozycję człowieka wobec rzeczywistości przyczynowo-skutkowej. Odwołując się do obrazu jaskini Platona panelista zwrócił uwagę, że do tej pory skupialiśmy się na świecie tzw. idei i ich odbicia (świecie cieni). Zapomnieliśmy jednak o trzecim istotnym elemencie postrzegania świata – o źródle oświecającym to, na co patrzymy. Pan prof. K. Meissner stwierdził, że fizyk staje przed fundamentalnym wyborem: albo powiedzieć pryncypialnie „tak” i przyjąć jakąś przyczynę, albo badać tylko związki przyczynowo-skutkowe świata widzialnego, swoiście biorąc w nawias to fundamentalne pytanie.

Drugi z panelistów rozwinął myśl zawartą w Błogosławieństwach. Przecież często cierpimy, doznajemy trudności, życiowego krzyża i wtedy trudno udawać, że jest się szczęśliwym. Może więc szczęście można zrozumieć jako zwieńczenie pewnej drogi wysiłku i trudu. Dopiero wtedy można powiedzieć, że było się na właściwej drodze. Co do tego rozmówcy zgodzili się bez wahania. Prof. Meissner stwierdził, że nawet w naukach ścisłych często dochodząc do zrozumienia wycinka rzeczywistości poświęca się jej spory kawałek życia i dopiero zwieńczenie pozwala na stwierdzenie: „Jestem szczęśliwy!”

Następnie poszukiwano elementów stałości i zmienności w tożsamości chrześcijańskiej na przestrzeni wieków. Zrodziło to pytanie, jakie stałe można zaobserwować w odniesieniu do Boga i szczęścia? Po twórczej wymianie zdań rozmówcy zgodzili się, że tak jak w fizyce trzeba wskazać jakiś początek, by właściwie zrozumieć ciąg przyczynowo-skutkowy Wszechświata, podobnie w chrześcijaństwie dla wierzącego tym początkiem jest „eksplozja światła Zmartwychwstania”.

Czy zatem człowiek jest bardziej szczęśliwy z Bogiem? Jest on szczęśliwy wtedy, kiedy odczuwa pokój i jeśli odkryje pokój w Bogu (to zdaje się chciał powiedzieć św. Augustyn) – wtedy odpowiedź jest twierdząca.

Zaproszeni goście zwrócili uwagę na fakt, że w teologii często pada zbyt wiele słów za którymi nie idzie ani odpowiednie przemyślenie tematu, ani odpowiednie doświadczenie tego, o czym się mówi. Prof. K. Meissner zwrócił uwagę, że fizyk dopiero po poświęceniu 10.000 godzin może sensownie o czymś twierdzić. Zwrócił też uwagę, że nauki ścisłe od teologa oczekują pewnego typu eksperymentu. Po wymianie zdań zgodzono się co do tego, że takim „chrześcijańskim eksperymentem” mogą być: miłość i jedność. To po nich można rozpoznać uczniów Chrystusa.

Zapytano wreszcie o rolę przełomu w życiu, czy nie jest tak, że czasem niewierzący odczuwa szczęście bo znalazł Boga, a ktoś inny właśnie odchodząc od wiary odkrywa szczęście. W dyskusji uzyskano kolejną zbieżność poglądów. Może nie tyle ważny jest przełom, co jego interpretacja, a raczej osobiste świadectwo. Zwrócono jednak uwagę, że nie można świadectwa interpretować nazbyt prosto. Czasem bowiem przełom ma swoje nawroty i okazuje się, że chwilowo osiągnięty pokój jest czymś nietrwałym.

Czy zatem Bóg jest potrzebny do szczęścia? Zwrócono uwagę na potrzebę sensu. Niewątpliwie tego człowiek potrzebuje najbardziej, by osiągnąć jakiś poziom pokoju i szczęścia. Jeśli w płaszczyźnie wiary Boga rozumie się jako źródło sensu, wtedy odpowiedź na dość prowokacyjnie postawione pytanie o Boga i szczęście będzie twierdząca.

Pozostaje zatem potrzeba refleksji nad własnym życiem, nad jego sensownością, nad czasem, jaki jesteśmy w stanie poświęcić temu co dla nas ważne. Pozostaje też potrzeba refleksji nad wagą słowa, które się wypowiada i nad jego zakorzeniem w doświadczeniu. Potrzeba też „pracy organicznej” – owych 10.000 godzin. Dopiero wtedy można spróbować „poskrobać po powierzchni” tego, co jest głębią życia człowieka. Każdego człowieka.